

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerzy. Z przesyłką pocztową w opakowaniach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50 rocznie Rubli 15.00 = Kor. 50. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 = Koron 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 halerzy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerzy.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerzy. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerzy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerzy. Adres Redakcji, Administracji i Drukarń: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Kapitulacja Przemysła

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego

Urzędownie dnia 9 (22) marca.

„Dzisiaj rano dnia 9 (22) marca

twierdza Przemysła poddała się naszym wojskom. — W kwaterze głównej w obecności Jego Cesarskiej Wysokości Zwierzchniego Wodza Naczelnego i całego sztabu odbyło się nabożeństwo dziękczynne“.

BEZPOŚREDNIE POWODY KAPITULACJI.

Lwów, 3 (21). (PAT.). Jeńcy słowiańscy i Galicjanie, wzięci do niewoli pod Przemysłem, podają, że dawno trwająca już głódówka wskutek braku zboża, w ostatnim czasie wzmogła się wobec zupełnego braku mięsa. Na ulicach Przemysła nie widać koni, prócz oficerskich; wszystkie poszły na rzeź.

Szeregowcy żywią się samymi konserwami, wskutek czego wypadki tyfusu i inne przypadłości przyjęły rozmiary masowe. Ta ostatnia okoliczność, oraz głód, doprowadziły do znacznie większego wrzenia wśród załogi: rozpaczliwe i bezładne działania naczelnego komendy garnizonu jeńcy wyjaśniają fragmenciem zakończenia w jakikolwiek sposób wytworzonej sytuacji.

Przemysł.

Przy rozpatrywaniu znaczenia twierdzy przemyskiej należy mieć na uwadze całość urządzeń obronnych, przygotowywanych przez wojskowość austriacką w Galicji. Jak wiadomo defenzywa austro-węgierska w Galicji oparta była w zasadzie na wyzyskaniu biegu dwóch rzek: Dniestru i Sanu, które należą do ufortyfikowane w odpowiednich punktach miały stanowić przeszkody bardzo trudne do przebycia dla armii nacierającej na Austrię, w razie gdyby armia austriacka zmuszona została do opuszczenia terenu leżącego na północ i wschód od tych rzek.

Ogniwem zamykającym harmonijnie ten system obronny była twierdza przemyska, położona tak, że panowała zarówno nad Sanem, jakoteż nad górnym biegiem Dniestru. Posiadając Przemysł (niezablokowany), armia austriacka miała możliwość przez operowanie po obu brzegach tych rzek skutecznie je bronić przed forsowaniem przez przeciwników, gdyż oprócz oporu na froncie obu rzek, istniała możliwość operacji skrzydłowych kierowanych właśnie z Przemysła na flanki przeciwników.

To najważniejsze znaczenie utracił Przemysł zaraz w początkach kampanji. Dowództwo austriackie nie mogło, czy nie umiało wyzyskać należyte położenia Przemysła, obie rzeki zarówno Dniestr pod Haliczem i Mikołajowem, jak i San pod Jarosławem i poniżej zostały sforsowane frontalnymi atakami, a sam Przemysł został rychło otoczony i ozbawiony połączenia z armią austriacką stojącą w polu. Uzyskał to połączenie na czas krótki w październiku, lecz dn. 13 listopada n. st. sztab rosyjski

ogłosił, iż blokada Przemysła na nowo została podjęta, a więc znów austriacka komenda nie zdołała przywrócić na stałe Przemysłowi jego całego znaczenia i twierdza odgrywała dalej już tylko rolę przeszkody biernej, krepującej ruchy armii rosyjskiej w kraju, oraz przykuwającej do siebie pewną część sił i znaczną ilość artylerji.

W ostatnich tygodniach miały miejsce, jak wiadomo, zacięte ataki armji austro-niemieckiej od strony Karpat, skierowane ku Przemysłowi. Ataki te miały prawdopodobnie na celu nie tylko samą odcięcie twierdzy i uwolnienie załogi, lecz prowadzone były w celu utworzenia wolnej drogi do Przemysła, aby przywrócić mu właśnie jego znaczenie operacyjne, jako punktu wyjścia dla działań, które połączone z ofensywą od strony Bukowiny i Galicji wschodniej, były zakrojone, jak się zdaje, na szerszą skalę.

Zamiary te jednak spełzły na niczym i Przemysł pozostał nadal tylko bierną przeszkodą dla przeciwnika.

Znaczenie upadku Przemysła jest dla każdego jasne. Oprócz wielkiego wpływu moralnego, który musi na obie strony wywrzeć upadek tak znacznej twierdzy, wojska rosyjskie otrzymują znacznie większą swobodę ruchów w Galicji, biorą w posiadanie największą kolej magistralną, przechodzącą przez cały kraj, no i otrzymują wreszcie do działań na froncie całą armję oblegającą z jej prawdopodobnie znacznym wyckwipowaniem artyleryjskim i inżynierskim.

Z obleżonego Przemysła.

I.

(H. W.) Przemysł stał się niejako mitem. I to obustronnie.

Tysiące legend upowilo się około grodu nad Sanem, którego górzystą okolicę wiedza techniczna i spryt ludzki przeobraziły w silną nowoczesną twierdzę, przeproszam: w silny nowoczesny obóz ufortyfikowany. Rozłożył się w pięćdziesięciu kilku fortach po obu brzegach Sanu, pośród kilkunastu wiosek, po których dzisiaj przeważnie pozostały nazwy i sterzące melancholijnie kominy lub resztki chałup.

Tysiące legend najdziwniejszych upowilo się około Przemysła. Upowilo się z obu stron.

Publicyści rosyjscy, nie mając dostępu do twierdzy i miasta i przebywając najczęściej poza cbrębem twierdzy, a nawet daleko poza pozycjami rosyjskimi, blokującymi fortyfikacje, chcąc się wywiązać z zobowiązań wobec swych redakcji i wobec swoich czytelników wiele wiadomości czerpali z postronnych opowiadań lub z fantazji i stąd rodziły się najsprzeczniejsze poglądy: optymistyczne o lada chwila spodziewanym upadku Przemysła lub pesymistyczne o olbrzymich fortyfikacjach i urządzeniach.

Publicyści austriaccy z natury rzeczy musieli być nad wyraz optymistycznie usposobieni. Leżało to w ich interesie, w interesie armji walczącej i ludności. Kiedy pogromiono armję austro-węgierską publicyści musieli coś wynaleźć, aby omanić publiczność i tchnąć w nią iskrę nadziei i wiary. Więc z Przemysła urobili mit, legendę, urobili historyjki a la Verne. — Przychodziło im to tem łatwiej, że nie czerpali swych relacji z autopsji, ale siedząc gdzieś w kwaterze na uboczu, w której zdani byli wyłącznie na informacje pułkownika Hoelna, odkomenderowanego do nich

przez sztab generalny armji — mieli zapas wiadomości szczupły i dorabiać musieli fantazją. Zatem im kto miał bujniejszą fantazję, czy im kto umiał puścić lepsze kombinacje — tem relacje jego były bardziej czytane, miały większy wpływ na publiczność, choć niezawsze bywały prawdopodobne!...

O Przemysłu pisać trudno. Bardziej kompetentni byłiby korespondenci austriaccy. Ale i oni nigdy w Przemysłu nie byli ani podczas pokoju ani czasu wojny. Dostęp do Przemysła od czasu mobilizacji był utrudniony. Z dworca kolejowego nie mógł się ruszyć nikt, kto nie posiadał dostatecznej przepustki. Dziennikarzy specjalnie nie wpuszczano, bo tej nacji podczas wojny, zwłaszcza na terenie walk, nie lubią: zanedo są wścibscy i wszędobylscy.

Od pierwszych dni września, od zajęcia Lwowa nie wpuszczano do twierdzy nikogo. W tym czasie, pośpiesznie, przemocą, bez pardonu przeprowadzono ścisłą ewakuację z mieszkańców. Kto się nie mógł wykazać zapasami na 3 miesiące minimum, ten do 24 godzin opuścić musiał rejon twierdzy.

Piszący te słowa miał sposobność rozmawiać z pewnym urzędnikiem państwowym, który przed wojną stale mieszkał w Przemysłu. Opowiadał on, co następuje:

— Dnia 10 września, kiedy toczyła się walka pomiędzy armją austriacką a rosyjską nad Wereszycą od Janowa przez Gródek Jagielloński do Komarna: dostałem się do Przemysła. Przyjechałem po długich tarapatach z kapiel, aby stanąć do pracy lub przynajmniej odebrać z urzędu podatkowego swą pensję ze sierpień i wrzesień. Ruch był bardzo silny, przedewszystkiem dlatego, że do Przemysła dowożono nieustannie mnóstwo zapasów. Przez strażę wojskową zatrzymany i odstawiony na policję, zdołałem się tam wylegitymować, wykazać swą tożsamość i przedstawić, z jakich pobudek przyjechałem do miasta.

Pod strażą agenta policyjnego poszedłem do urzędu podatkowego, skąd mnie odesłano na pocztę, a ta pensji mi nie wypłaciła, ponieważ wojskowość poleciała wstrzymać wszelkie wypłaty. Ponieważ na tych zabiegach upłynęło mi 3 godziny, pozostawione mi łaskawie do dyspozycji przez policję, przeto, nie dostawszy się nawet do swego domu, ani nie udzielwszy nikomu żadnych zleceń, co ma zrobić z moim pomieszkaniem, moimi rzeczami etc. — musiałem opuścić gościnne rodzinne miasto, nie wskazawszy nic. Anioł stróż odprowadził mnie poza rogatki.

W mieście widziałem jakoby życie normalne, ale poza miastem w rejonie fortyfikacyjnym wrzód jak w ulu: migaly jak w kinoteatrze automobile, mrowie ludzi pracowało około okopów ziemnych i fortyfikacyjnych, trzeszczały niezmordowane koła niezliczonej masy tur. ciągnących amunicję karabinową, jaszczyków etc. Wir oszalałający, tak silnie przysięgniający umysł, że niepodobna skupić myśli, ani opanować wrażeń, ogarnąć całości. Szum, wir, mrowisko — kończył mój interlokutor.

Z 60-tysięcznego miasta połowa ludności została wyrugowana albo pociągami na Chyrów, albo gościncem na Birczę Dobromil. Przygotowania wojskowe były wczas robione, bo około 25-go września Przemysł został zablokowany przez armję rosyjską z jednej strony, a w parę dni całkowicie otoczony. Blokada ta trwała przez 3 tygodnie.

Kiedy wojska rosyjskie przyjęły bitwę nad Sanem w połowie października, Przemysł uzyskał połączenie z Krakowem. Wówczas to przybyli do miasta korespondenci pism krakowskich i wiedeńskich. Mam większe zaufanie do publicystów polskich. Są prawdopodobniejsi aniżeli „sznoki" wiedeńskie, co o walkach około Lwowa telegrafowali do swych pism, że „wojska nasze trzymają się dzielnie, jest pięknie i słonecznie". Tedy do charakterystyki ówczesnego nastroju warto przytoczyć listy korespondentów pism polskich, pisane z końcem października 1914 r.

„Z krwawych dni Przemysła“.

Temi słowy zatytułował „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z Krakowa wrażenia swego korespondenta, ukrywającego się pod pseudonimem Petroc. Jedną z tych korespondencji (czwartą z rzędu) ogłoszoną 28 października z. r. powtarzamy. Brzmi ona następująco:

„Przyjaciół kawiarni niezawodnie ucieszy wiadomość, iż w Przemysłu, mimo oblężenia otwartą była jedna z pierwszorzędnych kawiarni. Lokal ten stanowi punkt zborowy towarzystwa przemyskiego. Jak tylko mogę wpadam do tej kawiarni, aby po dłuższym życiu spartańskim uraczyć się prawdziwą „czarną“. Wnętrze lokalu przedstawia pstry obraz „cywile“ siedzą obok wojskowych, żołnierze obok generałów. Każdy dzieli się swymi przygodami, każdy opowiada, gdyż wszyscy doznali, podczas długiej wojny, wiele wrażeń. Spotyka się ludzi, którzy walczyli w Serbji, pod Zamościem lub Lwowem, wszyscy zaś starają się obecnie pod Przemysłem zdobyć wieniec laurowy.

Niezmiernie dają się odczuć brak gazet. Mieszkańcy nie wiedzą, co się dzieje na świecie, żyją oni tylko tem, co im drudzy opowiedzą i na tem kończy się ich świadomość o stanie rzeczy. Niedługo jednak przekonają się, iż świat jest większy aniżeli sobie wyobrażają. Po odwróceniu Rosjan z pod twierdzy dochodziły stare gazety do miasta. Wówczas za nie płacono niebywałe sumy, podawano sobie z rąk do rąk. Płacono za nie ile chciano; pieniądze mają mieszkańcy, gdyż nie mieli sposobności ich stracić.

Pewnego razu doszedł do nas pewien oficer i zupełnie poważnie pytał się:

„— Czy to prawda iż Niemcy zawarli pokój z Anglią i Francją? Od kiedy Paryż jest w rękach niemieckich?“

Takie i tym podobne pytania słyszeliśmy ustawicznie na polu bitwy — plac boju bowiem stanowi dla siebie orębray świat.

Aby uzupełnić obraz oblężenia należy jeszcze podać kilka szczegółów o zaprowiantowaniu i o środkach sanitarnych w twierdzy i w wojsku.

Już w czasie pokojowym Przemysł był zaopatrzone we wszystkie niezbędne artykuły. Jednak nawet największe zapasy wkońcu się wyczerpią. Wskutek tego wymagania mieszkańców musiały być mniejsze. Zadowoleni byli, jeżeli dostali to, co wyłącznie należy do utrzymania się przy życiu. Nie naruszono i zw. „żelaznych zapasów“.

Najbardziej poszukiwanym artykułem były zapaliki. „Kłeska zapalkowa“ ilustruje najlepiej następujący przypadek: Mój przyjaciel mieszkał w hotelu „City“, miał w pokoju elektryczne światło, ale nie było zapalek, nie mógł więc zapalić sobie papierosa. Gdy się jest jednak przyzwyczajonym do palenia podczas pracy, robi się wszystko, aby nawet za wysoką cenę doznać tej rozkoszy. Udał się więc do portjera, ten jednak nie miał już ani jednej; nie pozostało mu nic innego do czynienia, jak wyjść na ulicę i czekać na przechodniów. Po kilku kwadransach przechodził jakiś mężczyzna z papierosem w ustach. Przypadkowo ten miał jeszcze pudełko zapalek, których strzegł jak cerber podziemia. Dopiero za jedną koronę zdecydował się odsprzedać mi dziesięć zapalek. Całe pudełko zapalek stanowiło w Przemysłu nieoceniony skarb. W „żelaznym zapasie“ były zapaliki, obliczone jedno pudełko dla 2 ludzi na 8 dni — lecz zapasu tego narusza się dopiero w najgorszym położeniu.

Również z innych mniej potrzebnych artykułów musieli mieszkańcy zrezygnować, co chętnie nawet czynili. Główną rzeczą jest, iż żyją i można się obejść codziennie bez świeżego pieczywa.

A teraz o rannych. Jak Przemysł zewnątrz podobny jest do szubrymiej kasarni, tak wewnątrz jego to jeden szpital, co łatwo zrozumieć jest, biorąc pod uwagę długotrwałe walki w obrębie forticznym. Gdy się zbliżyć do frontu bojowego, widać długie szeregi lekko rannych; stosunkowo mały procent tworzą ciężko ranni. Często spotykaliśmy pojedynczych rannych żołnierzy na drodze lub w polu. Na pytanie dlaczego nie idą razem ze wszystkimi innymi rannymi, otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

— Są dwa rodzaje rannych. Jedni udają się na szpital po otrzymaniu rany najpierw na „miejsce pomocy“, gdzie im udzielają pierwszej pomocy lekarskiej. Stąd udają się na miejsce opatrunkowe: tutaj bada się pierwszy opatrunek i w razie potrzeby udziela się im dalszej pomocy lekarskiej. Następnie zbiera się w jednym miejscu i się ich rozdziela. Lekko ranni a. p. w rękę, a tych jest większość — muszą całą drogę pieszo przebyć.

Drudzy to ci, którzy nie mogą pieszo odbyć drogi, odwozi się ich wozami do najbliższej stacji kolejowej, stąd koleją do wyznaczonego im szpitala. W czasie takiej drogi nie cierpią niedostatku, gdyż są zaopatrzeni we wszystko, nadto na każdej większej stacji urządzone są posterunki żywnościowe dla rannych i rozbitków.

Na jednej z takich stacji zapytałem się, ile wydaje się porcji herbaty lub kawy dla żołnierzy, odpowiedziano mi 60.000!

Są również tacy ranni, którzy sami opatrują sobie ranę i walczą dalej, aż wyczerpanie zmusi ich do opuszczenia stanowiska.

Często słyszymy od żołnierzy powracających z pola bitwy, iż trzy lub cztery dni nie jedli. Otóż — według skrupulatnych moich badań — wszystkie te opowiadania są nieprawdziwe. Czasami zdarza się, że tren nie przyniesie żywności na czas na linję bojową, ale to są wypadki bardzo rzadkie. Zaprowiantowanie walczących jest jak najlepsze.

Prawie wszyscy żołnierze są szczepieni przeciw zakaźnym chorobom, jak cholera, espa, tyfus i inne. Znakomicie urządzone baraki izolacyjne spełniają doskonale swe zadanie. Opowiadają, iż odebrano przysięgę od wielu pułków, iż żołnierze nie będą pili wody, ani jedli surowych owoców.

(C. d. n.)

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie 8 (21) marca (PAT.).

Na zachód od Niemna śródkowego ofensywa nasza trwa z powodzeniem dalej. Na innych frontach prawego i lewego brzegu Wisły i w Galicji wschodniej bez zmian istotnych.

W Karpatach wojska nasze odniosły znaczne powodzenie w rejonie Świdnika i Smolnika, gdzie zajęliśmy niektóre sekcje głównej pozycji nieprzyjacielskiej, przyczem zabraliśmy do niewoli 2.400 jeńców, z 46 oficerami, oraz zabraliśmy dwa działa i 5 mitraliez. Wszystkie ataki nieprzyjaciela w kierunku Użoka i Munkacza z powodzeniem odparliśmy.

Pod Przemysłem trwa energiczna walka artyleryjska. Na froncie zachodnim zajęliśmy wieś Krasieczyn. Na całym obwodzie twierdzy załoga została zepchnięta do linii fortów.

NA FRONCIE POLSKIM.

Piotrogród, 8 (21) (PAT.) Niemcy po cofnięciu się z Kłajpedy i Taurogów trwają w stanie biernym. Na niektórych drogach w gubernji suwalskiej, gdzie kawaleria rosyjska ścigała nieprzyjaciela, Niemcy zostawili wiele dowodów swojego pośpiesznego cofania się.

W dzień 7 (20) b. m. pod Osowcem była cisza. Być może w walce artyleryjskiej przeszkadzała burza śnieżna.

W kierunku Przasnysza w wielu miejscach okopy rosyjskie oddalone są od nieprzyjacielskich tylko na 200 do 300 kroków. Artylerja rosyjska wyrządziła Niemcom wielkie szkody w rejonie wioski Mchów. Walka karabinowa jest bardzo ożywiona.

W ostatnich dniach na lewym brzegu Wisły ogień także się wzmógł.

Pod Przemysłem 6 (19) b. m. oprócz aeroplanu odbywały kurs wolny 3 balony z oficerami i pocztą. Jednakże wiatr uniósł je na północ. Balony opadły pod Sokalem, Brześciem Litewskim i Kamieńcem Podolskim, gdzie ludność miejscowa zatrzymała lotników.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędownie, 7 (20). (PAT.).

Wojska nasze z powodzeniem odparły usiłowania Turków, aby przejść w rejonie nadworskim do ofensywy. Nad rzeką Czerechą po walce Turcy zostali odrzuceni do Artifiry. W rejonie między Ardanczem i Oltam oddziały tureckie znacznie zepchnięte zostały na zachód. W dolinie Ałaszkier również zdarzyło się starcie między naszymi wojskami i tureckimi, przyczem wojska nasze zajęły w walce ważny punkt, zmuszając Turków do ucieczki.

WYPRAWA FLOTY TURECKIEJ NA CZARNE MORZE.

Bukareszt, 7 (20). (PAT.). Dziennik „Dimineaca“ donosi, że wczoraj w odległości 6 mil od Konstancy na otwartym morzu zauważono eskadrę turecką, złożoną z „Breslau“ i sześciu torpedowców. Przypuszczają, że eskadra skierowała się ku Sulinowi celem zaatakowania rosyjskiego wybrzeża naddunajskiego i rosyjskich statków. Podróżni niemieccy, przybyli z Carogrodu, podają, że cała flota turecka, z włączeniem „Goebenu“, wypłynęła na Czarne morze; jednakże z innego źródła donoszą, że „Goeben“ i „Breslau“ znajdują się w Carogrodzie. Tylko „Hamidje“, na którym dodano czwarty komin, żeby podobny był do „Breslau“ i „Medjidje“, wraz z torpedowcami i kontrtorpedowcami znajdują się na Czarnym morzu.

OKRUCIENSTWA TURKÓW W PERSJI.

Dżulfa, 9 (22) (PAT.) Według informacji z Urmji przy napadzie tureckiego konsula Rachib-beja z askerami na amerykańską misję duchowną Turcy schwytali prawosławnego biskupa Marwil i bardzo się nad nim znęcali.

STANOWISKO PERSJI.

Teheran, 8 (21) (PAT.) Podczas przyjęcia wydanego przez posła rosyjskiego na cześć gabinetu te-

herańskiego, działacze perscy wyrazili nadzieję, że Persja zdoła zachować do końca wojny światowej neutralność. Członkowie gabinetu mają zamiar nie tylko podtrzymać neutralność Persji, ale i przeciwdziałać próbom nieprzyjaciół Rosji wciągnięcia Persji do wojny. Dowodem tych prób są znalezione w tych dniach podczas aresztowania w Bender-Buszyr konsula niemieckiego niemieckiego Wiesie dokumenty, które stwierdzają istnienie organizacji: Turków i Niemców, mającej poruszyć plemiona muzułmańskie w Persji na rzecz pogranicznej armji tureckiej.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż, 8 (21) (PAT.) Komunikat urzędowy o g. 3 popołudniu. W ogólnej sytuacji żadnych zmian.

Paryż, 8 (21). (PAT.). Wieczorny komunikat urzędowy: Nieprzyjaciół znowu bombardował katedrę w Soissons, wyrzuciwszy na nią 27 pocisków. Katedra mocno ucierpiała. Wbrew twierdzeniom Niemców nie było na katedrze punktu obserwacyjnego i nie była wywieszona flaga Czerwonego Krzyża.

Wieczorem dn. 7 (20) w Szampanji posunęliśmy się cokolwiek naprzód na wschód od wyżyny 196. Na północo-wschód od Mesnil w ciągu d. 8 (21) toczyła się wymiana strzałów artylerji.

W ciągu całego dnia na wyżynie argońskiej prowadzono wymianę strzałów karabinowych, piechota do ataku nie szła. Pod Esparges utrzymaliśmy zajęte przez nas wczoraj pozycje, mimo dwu zaciętych ataków nieprzyjacielskich, odpartych przez nas z wielkimi stratami dla Niemców.

W Wogerach, ustąpiwszy w ciągu dnia wczorajszego wielki i mały Reichackerkopf, my znowu zajęliśmy ten ostatni i poprowadziliśmy kontratak, żeby odebrać pierwszy. Bój trwa dalej.

Urzędownie donosi się, że cztery Zeppelininy niemieckie pokazały się nad Paryżem między godz. 1 a 3 w nocy, przybliżając się w kierunku od Compiègne wzdłuż doliny Oisy. Dwa z nich były zmuszone, nie doleciawszy do Paryża, skręcić w bok, dwa inne, atakowane przez artylerję fortyfikacji, zdołały przelecieć tylko nad północno-zachodnimi przedmieściami Paryża i miejscowościami podmiejskimi. Sterowce oddaliły się, zrzucając 12 bomb, z których niektóre nie wybuchły. Poczynione przez nie szkody są nieznaczne, siedem lub osiem osób jest rannych, w tem jedna ciężko. Kilka posterunków, mających bronić przed aparatami powietrznymi, otworzyły ogień na Zeppelininy, których projektory rzucały światła bez przerwy. Jak się zdaje, jeden z Zeppelinów doznał uszkodzeń. Oddział aeroplanów, który się wznosił, aby ścigać Zeppelininy, nie mógł ich doścignąć z powodu mgły. W ten sposób napad Zeppelinów zakończył się niepowodzeniem.

Ludność miasta wykazała zupełny spokój. W czasie odrotu Zeppelininy zrzucały nad Compiègne 12 bomb, które sprawiły całkiem nieznaczne szkody materialne. Trzy następne bomby upadły w Ribecourt i Drelin Court, na północ od Compiègne, lecz nie wyrządziły szkód. Bomba z niemieckiego Zeppelinina, która spadła na ulicę Cheveux w Cailly sur Seine wywołała pożar w domu, sąsiadującym ze szpitalem amerykańskim.

ZEPPELINY NAD PARYŻEM.

Paryż, 8 (21) (PAT.) Władze wojenne podają do wiadomości publicznej, że ubiegłej nocy, kiedy zauważono nad miastem Zeppelininy, liczne tłumy wyległy na ulice Paryża. W razie nowego alarmu zaleca się mieszkańcom miasta pozostawać w domach, ponieważ obecność na ulicach naraża nie tylko na bomby z Zeppelinów, ale i na odłamki pocisków artylerji aeroplanów francuskich.

Paryż, 8 (21) (PAT.) Z liczby zrzuconych przez Zeppelininy bomb jedna upadła na ulicę de Ram na dach gmachu dworca zachodniego. Nieznaczny pożar prędko ugaszono. Druga bomba, spadłszy w podwórze, zapaliła stertę słomy. Inne siedem bomb zrządziły np. w Courbevoye znaczniejsze uszkodzenia i raniły troje ludzi; w innym miejscu przez bombę zburzony został pawilon.

Walki w Dardanelach.

OPERACJE W DARDANELACH.

Londyn, 8 (21) (PAT.) Admiralicja donosi, że niesprzyjająca pogoda przerwała operacje w Dardanelach i dokonywanie wywiadów zapomocą hydroplanów stało się niemożliwe, wskutek tego trudno określić rozmiary uszkodzeń, zarządzonych przez płynące. Sprzymierzeńcy nie dokładali starań, aby doprowadzić walkę do końca. Zapewne flota jest doprowadzona znowu do dawnego stanu, a to da jej możność sforsować fortyfikacje przewagą siły artyleryjskiej. Flota pokonywać musi jeszcze inne przeszkody i niebezpieczeństwa, ale w każdym razie nie zaszło nic takiego, co mogłoby dawać powód do przy-

Kino FAUN Fantomas
Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 5
część V. najnowsza!

kryminalny dramat niezwyklej sensacji o niebywałych dotychczas efektach w 6 aktach, odegrany przez pierwszorzędnych artystów paryskich fabryki filmów Gaumonta w Paryżu. 449

puszczeń, że straty wywołane podczas operacji przekraczają rozmiary opublikowane. Ze strony angielskiej straty: 60 zabitych, rannych i przypadłych bez wieści. Admirał Reeback oddaje wielkie pochwały świętym czynom eskadry francuskiej, która, pomimo ciężkich strat, admirał de Pratte walecznie poprowadził do walki z małej odległości.

Do „Russk. Wied.“ telegrafują z Aten: We czwartek szesnaście sprzymierzonych statków weszło do cieśniny i otworzyły ogień na forte Dardanos, Hamidie, Medidie i Subaczere. W Czanaakalesi zniszczono skład prochu, wskutek czego wybuchł pożar. Krażownicy doszli do wysokości Galetti. Turcy nieustannie puszczają miny pływające. Najtrudniejszą akcją rozpoczęła się wtedy, gdy przyjdzie atakować forte Czanaak.

W celu obrony pobrzeża czarnomorskiego Turcy skoncentrowali wiele wojska w Midji i fortyfikują pośpiesznie przedmieścia Konstantynopola od jeziora Derkos do Czataldy.

Sułtan zwrócił się do cesarza Wilhelma z telegraficzną prośbą, aby jaknajrychlej odwołał z Turcji misję wojskową i wszystkich wogóle oficerów niemieckich, pełniących służbę w armii tureckiej i w ten sposób ułatwił mu nawiązanie rokowań pokojowych z koalicją. Sułtan dodaje, że cesarz Wilhelm obdarzał Turcję zawsze szczególną życzliwością swoją, co pozwala mu żywić nadzieję, że i tym razem nie odmówi prośbie, podyktowanej wyłącznie pragnieniem uratowania ojczyzny.

W Konstantynopolu obiegają najfantastyczniejsze, sprzeczne i trudne do sprawdzenia pogłoski, świadczące o zupełnej anarchii w stolicy Turcji. Mówią o zdradzie jednego z generałów tureckich, uczestniczących w obronie Dardanelów, to znowu o zamordowaniu jednego z generałów niemieckich, o przygotowanym w związku z pogłoską o abdykacji sułtana, zamachu stanu i t. p. Imię eks-sułtana Abdul Hamida jest na ustach wszystkich.

Na morzu.

Sztokholm, 8 (21). (PAT.). Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło raport generalnego konsula szwedzkiego w Londynie, dotyczący zatopienia przez łódź podwodną statku szwedzkiego „Hanna“. Na podstawie tej relacji można twierdzić, że wbrew zapewnieniom Niemców statek został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną bez uprzedniego sprawdzenia.

WIADOMOŚCI O DRESDENIE

Piotrogród, 9 (23) (PAT.). Przejęty w Piotrogródzie niemiecki telegram iskrowy donosi, że krażownik „Dresden“, znajdujący się pod Juan-Fernando został napadnięty przez krażowniki angielskie „Kent“ i „Glasgow“ i „Orama“, które zaczęły do niego strzelać z odległości 3000—3500 metrów, na co „Dresden“ odpowiadał. Jednocześnie komendant krażownika niemieckiego złożył protest przeciwko wszczynaniu przez Anglików kroków nieprzyjacielskich na wodach neutralnych. Starszy z komendantów angielskich odpowiedział: „Mam rozkaz zgładzić „Dresden“ gdziekolwiek go spotkamy. Resztę ureguluje dyplomacja“. Komendant krażownika „Dresden“, widząc, że dalszy opór byłby bezskuteczny, postanowił wysadzić statek, co też wykonano. Większą część załogi dało się wyrzucić na najbliższy brzeg. Straty w ludziach: trzech zabitych i 15 rannych. Wiele odłamków pocisków angielskich trafiło na neutralny brzeg i uszkodziło stojący na kotwicy w sąsiedztwie statek czilijski.

ZATOPIONY PAROWIEC.

Londyn, 8 (21) (PAT.). W niedzielę w dzień niemiecka łódź podwodna na wysokości Beachyhead zatopiała parostatek „Kerntor“, który szedł z New Castle do Genui. Załoga w liczbie 34 ludzi ocalała.

KORSARZ POWIETRZNY.

Düsseldorf, 7 (20). (PAT.). Lotnik niemiecki na „Taube“, zjawiwszy się na wysokości Dülla, próbował rzucić bomby na okręty. Wszystkie bomby padały do morza, nie wyrządzając szkód. Statek patrolowy trzykrotnie strzelał do lotnika, wtedy aeroplan wzniósł się wyżej i znikł za chmurami. Załoga niewielkiego okrętu widziała kilka bomb, padających w morze, które przytem wyrzucały w górę ogromne słupy wody. W pół godziny potem kilku lotników angielskich wzniósł się celem pościgu nieprzyjaciela. Poszukiwania w toku.

Na Bałkanach.

STANOWISKO BULGARJI.

Sofja, 8 (21) (PAT.). Bez przerwy wzmacnia się dążność do zmiany lub częściowego odnowienia gabinetu celem przechylenia kierunku zagranicznej polityki bułgarskiej w stronę trójporozumienia. Patryjoci bułgarscy twierdzą, że w takich ważnych chwilach Bułgaria nie może nie związać ściśle swoich losów z państwami trójporozumienia a w szczególności z Rosją.

BULGARJA WOBEC GRECJI.

Sofja, 8 (21). (PAT.). Omawiając telegrami korespondenta B. Reutera z Aten o przyczynach greckiej polityki neutralności, „Echo de Bulgarie“ pisze: Twierdzenia Greków o niebezpieczeństwie możli-

ści napadu ze strony Bułgarii są bez sensu. Fakt decyzji Venizelosa wystąpienia przeciw Turcji obala ten pogląd. Bułgaria nie napadła na Grecję ani przed ani po dymisji Venizelosa, nie napadła ona na Serbję w owej chwili, kiedy obecność jednej dywizji bułgarskiej na tyłach armii serbskiej mogła doprowadzić do zupełnej katastrofy. Ostatnim prawdziwym powodem uchylecia się Greków od wystąpienia jest merkantylizm, oraz megalomanja tego narodu, zahypnotyzowanego przez widmo imperjum wschodniego. Grecja drży na samą myśl, że Rosja może zniszczyć te niebezpieczną iluzję.

Z CZARNOGÓRY.

Cetynja, 9 (22). (PAT.). Artyleria nieprzyjacielska w niektórych miejscach i piechota w dniu 4 i 5 (17 i 18) marca otworzyła ogień do pozycji czarnogórskich, w szczególności przeciwko Grachowu, nie wyrządzając szkody. Aeroplany nieprzyjacielskie rzucają w dalszym ciągu na Grachowo bomby, ale bez rezultatu. Austriacy wysiedlają dalej mieszkańców serbskich z Bośni i Hercegowiny. Zorganizowano pomoc dla przybywających do Czarnogórze rodzin zbiegów serbskich.

Z SERBII I CZARNOGÓRZA.

Nisz, 9 (22). (PAT.). Biuro prasowe zaprzecza ogłoszonej w dziennikach bułgarskich wiadomości o zajściu pomiędzy Pasiczem a serbskim następcą tronu.

Cetynja, 9 (22). (PAT.). Biuletyn o stanie zdrowia następcy tronu podaje, że stan ogólny zdrowia nie wzbudza obaw.

Z RUMUNJI.

Bukareszt, 8 (21) (PAT.). Urzędowy „Victorul“ pisze, że wszystkie wagony, przybywające z Zagranicy do Rumunii, podlegają rewizji. Wagony, naładowane towarami, transito których jest zabronione, odsyłane są z powrotem.

Wiadomości telegraficzne.

SZWEDZI W PERSJI NA USŁUGACH NIEMIEC.

Sztokholm 8 (21) (PAT.). Londyńska „Daily News“ donosi, że Niemcy wysłały transport broni szeikowi perskiemu Sabowi, celem zorganizowania powstania w Buszircie. Według informacji transport konwojowany jest przez oficera żandarmerji szwedzkiej. Dziennik przypuszcza, że w razie potwierdzenia tej wiadomości rząd szwedzki powinien odwołać oficerów szwedzkich z Persji i ukarać ich za usiłowania wmieszania się do wojny, przez co mogła być Szwecja uniknąć podejrzenia o naruszenie neutralności. Z tego powodu gazeta „Stockholmstagsblad“ urzędownie ogłasza, że oskarżenia są nieuzasadnione, ponieważ sprawa idzie w dany wypadku o wysłanie transportu broni dla żandarmerji perskiej, zamówionej i wysłanej z Busziru wewnątrz kraju. I gazeta „Daily News“, zanim oskarżyła Szwecję o naruszenie neutralności, powinna była wyczekać wyjaśnień w tej sprawie.

KOMITET DALMACKI.

Rzym, 8 (21) (PAT.). Prasa motuje niekorzystne wrażenie, wywołane przez ogłoszoną w prasie rosyjskiej odezwę o organizacji komitetu dalmackiego. Komitet wyraża energiczny protest przeciw błędnemu twierdzeniu, że myśl o tej organizacji podsunęta została przez Bülowa. Celem obalenia tego twierdzenia komitet zwraca uwagę na nazwiska swoich członków, którzy znani są wszyscy jako wrogowie Austrii i zwolennicy wmieszania się całych Włoch.

Ceny na wiele artykułów pierwszej potrzeby podniosły się.

ZA PRZYKŁADEM ROSJI.

Sztokholm, 8 (21). (PAT.). Z Berlina donoszą, że w Reichstagu wicekanclerz oświadczył, że rząd opracowuje projekt ustawy, upoważniającej władze do zakazu rozpajania i sprzedaży wódki.

Posiedzenia parlamentu rzeszy odroczone do 5 maja.

WIEŚCI Z KAPSZTADU.

Londyn, 8 (21) (PAT.). Do Biura Reutera donoszą z Kapsztadu, że wojska republiki południowo-afrykańskiej zajęły śledem miejscowości niemieckich w południowo-wschodniej części niemieckiej i południowo-zachodniej Afryki; z wojskowego punktu widzenia zajęcie tych miejscowości jest bardzo ważne.

W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Ovakuopmund, 8 (21). (PAT.). Operacje wojenne pod dowództwem generała Booty doprowadziły do wzięcia do niewoli przeszło 200 powstańców i zabrania 2 dział polowych.

Kijów, 8 (21) (PAT.). Generał Pau wyjechał stąd zagranicę.

Sztokholm, 8 (21). (PAT.). Ceny herbaty w Niemczech wskutek niedostateczności zapasów mocno podskoczyły w górę.

Rostow nad Donem, 7 (20) (PAT.). Ogłoszono o otwarciu żeglugi na morzu Azowskim.

W CZECHACH.

„Russk. Słowo“ donosi, że namiestnik Czech, ks. Thun, otrzymał dymisję. Rzekomą przyczyną ustąpienia jest choroba, a w rzeczywistości musiał on ustąpić wskutek nieudania się rokowań niemiecko-czeskich.

Problem żywnościowy w Niemczech.

Trudność rozstrzygnięcia problemu żywnościowego w Niemczech rośnie z każdym dniem. Dziś dramat ten zmienia się z wolna w tragedję, która na przebieg wojny wpływa niemniej od krwawych bitw.

Jak wiadomo w Berlinie sprzedaje się chleb tylko za okazaniem kwitka. System ten zaczynają wprowadzać i inne miasta. W Lipsku porcja chleba jest mniejsza niż w Berlinie a mianowicie wynosi tygodniowo trzy funty na dorosłego człowieka. Berlińska norma — 2 kg. na tydzień — jest tedy największą i niezawodnie zostanie zredukowana odpowiednio do wziętych w sekwestr zapasów, co „Berlin. Tagblatt“ już zapowiada, uzasadniając to tem, iż zapasów tych je stnie więcej, niż się spodziewano. Biorąc pod uwagę zrozumiałą ostrożność tego bardzo rozpowszechnionego dziennika, można powiedzieć, iż zapasów jest mniej, niż się spodziewano.

Rząd stara się, aby ludność zamiast chleba używała ziemniaków. Prof. Woltmann tłumaczy, iż ziemniaki powinny stać się główną podstawą żywienia. Pokazuje się jednak, że i ziemniaków brak. Według rachuby dyrektora oddziału statystycznego w Schönebergu, Kuczyńskiego, Niemcy mają obecnie 16 milionów tonn ziemniaków, co może im wystarczyć na 3 i pół do 4 miesięcy, to znaczy, że w czerwcu już ziemniaków nie będzie. Kuczyński wysnuwa z tego następujący wniosek: „Należy skonfiskować wszystkie zapasy ziemniaków, aby ich nie używano do innych celów, jak tylko do karmienia ludzi“.

Ale i dziś są już trudnościami. W Berlinie zorganizowano miejską sprzedaż ziemniaków, przy czem jeden człowiek nie może więcej kupić, jak jednorazowo 10 funtów. Ludzie wybierają się tedy na kupno całymi rodzinami — niejednokrotnie naprzężono.

Równocześnie drożeje mięso — mimo, iż bydlę bje się, aby go nie karmić. „Vorwärts“ pisze z tego powodu: Uważny czytelnik nie może nie zauważyć pewnego komicznego zjawiska. Na pierwszej stronie dziennika zraca jego uwagę patetyczne wezwanie, aby zamiast chleba iadł co innego. Na drugiej stronie pouczają go, iż z powodu masowego bicia bydła trzeba będzie oszczędzać na mięsie. Ale kilka stronnic dalej dowiaduje się, że i zapasy ziemniaków nie są zbyt wielkie i trzeba je również oszczędzać. Trudno się najeść, nie zgrzeszywszy przeciw ojczyźnie.

23 lutego w Berlinie i na przedmieściach odbyło się 24 robotniczych zgromadzeń, które omawiały kwestję zaprowiantowania ludności. Zgromadzenia te uchwałyły rezolucję, mówiącą między innymi, co następuje:

„Zgromadzenie uważa za obowiązek rządu postarać się o to, aby posiadane zapasy żywności nie były sprzedawane po lichwiarskich cenach. Wszystkie zapasy powinny być konfiskowane i uprzywilejowane zapomocą odpowiednich cen w równym stopniu wszystkim warstwom ludności“.

Rezolucję tę tłumaczy najzupełniej faktyczny stan rzeczy. Jeśli rozpocznie się głód, a raczej, ściślej mówiąc, kiedy głód się rozpocznie, nie wszyscy od razu będą cierpieć. Dopóki zapasy żywności sprzedaje się, lub kupuje, ludzie zamożni nie potrzebują obawiać się głodu. Ale klasy uboższe i średnie zaczęta cierpieć głód znacznie wcześniej przed tym czasem, kiedy z berlińskich restauracji znikną ostrzygi i kawior.

Jak dotąd rząd unika przyjęcia wobec zapasów ziemniaków takich środków, jakie przedsięwzięto w sprawie zboża i maki, czyli nie chce ich konfiskować i wydzielać porcjami. Należy przypuszczać, że w końcu nie będzie mógł zrobić nic innego.

Władze miejskie zakupują ogromne mnóstwo wieprzowiny, solą ją i wędzą. W krytycznym czasie zapasy te będą sprzedawane publiczności po normalnych cenach. Dla uboższych sfer ludności ceny te jednak są niedostępne.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Wtorek, 23 marca. Rz. kat. Dziś: Wiktor. Jutro: Gabriela arch. — Gr. kat. Dziś: 10. Kondrata. Jutro: 11. Sofronija. — Słowiański. Dziś: Zbysława. Jutro: Lubomira. — Wschód słońca o g. 6.24, zachód o g. 6.40 (czas ratuszowy). — Długość dnia 12 godzin 16 minut.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We wtorek „Majster i czeladnik“, komedia w 2 aktach J. Korzeniowskiego; — dyr. W. Barącz ze swojemi humoreskami i „Piękna Galatea“, operetka komiczna z muzyką Suppe'go.

We środę — po raz pierwszy — „Rewizor“, komedia w 5 aktach Mikołaja Gogola.

We czwartek — o godz. 3.30 popołudniu — po znizonych cenach — „Klub kawalerów“, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego. — Wieczorem zaś „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach podług Marsa i Dewolieresa, muzyka Jana Gilberta.

W piątek „Rewizor“, komedia w 5 aktach Mikołaja Gogola.

W sobotę o godz. 3.30 popoł. — po znizonych cenach, „Rozkosze domowego ogniska“, farsa w 3 aktach Hennequin'a i „Piękna Galatea“, operetka w 1 akcie z muzyką Suppe'go. — Wieczorem zaś — po

raz pierwszy — „Lekkomyślna siostra”, komedia w 4 aktach W. Perzyńskiego; część muzyczno-wokalna i tańce.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjański 5).

→ **Jeńcy.** Wczoraj przyprowadzono do miasta znaczne grupy jeńców austriackich, wziętych do niewoli w walkach pod Przemysłem. Nadto pojawili się wczoraj pierwsi jeńcy oficerowie z upadłej twierdzy.

→ **Wiści o jeńcach.** Eugeniusz Frankowski, słuchacz medycyny ze Lwowa, znajdując się w niewoli i przebywając w Mamadysz, gubernia Kazańska, dom Orłow, Aleksander Kaplański ze Lwowa znajduje się w niewoli w miejscowości Kurgan, Tobolska gubernia, w Syberji. Tadeusz Chelmiński, jednoroczny ochotnik armji austriackiej, przebywa jako jeńiec w Pokrowie, guberni wladymirskiej.

→ **Adolf Badiura,** emerytowany poczmistrz, w wieku lat 70, chorowity, wyszedł w środę dnia 17 b. m. około 10 godz. rano z domu przy ul. Zborowskich nr. 4 celem zrealizowania asygnaty na zaliczkę emerytalną w kasie przy ul. Teatralnej. Od chwili tej niema o nim żadnych wiadomości. Ktokolwiek mógłby udzielić jakichś wskazówek co do jego osoby, raczy łaskawie zakomunikować je stroskanej żonie w domu przy ul. Zborowskich 4.

→ **Choroby zakaźne we Lwowie.** W ubiegłym tygodniu było we Lwowie nowych przypadków: tyfoidny 1 miejscowy, a 2 obce; ospy 1 miejscowy, 1 obcy, szkarlatyny 1 miejscowy; duru (tyfusu) plamistego 1 miejscowy, 2 obce; duru brzuszego 7 miejscowych, 2 obce; czerwonki 2 miejscowe; cholery 3 miejscowe.

→ **Niebezpieczeństwo wścieklizny we Lwowie.** W ostatnich miesiącach szerzy się w mieście w przerażający sposób wścieklizna wśród psów. I tak n. p. podczas gdy w r. 1913 do końca marca stwierdzono 4 wypadki wścieklizny, a tyleż wypadków w tym samym okresie czasu stwierdzono w r. 1914, to w roku bieżącym stwierdzono w mieście 25 wypadków, z tego w marcu 13.

Równocześnie notuje się znaczną liczbę wypadków pokąsania ludzi przez psy, u których stwierdzono wściekliznę. Wczoraj n. p. zaszły dwa takie wypadki, a ogólna liczba wypadków pokąsania przez wściekłe psy wynosi 10. Pokąsane osoby wysyła się na koszt miasta do Kijowa.

Weterynariat miejski prowadzi energiczną walkę przeciw szerzeniu się wścieklizny, w walce tej jednak spotyka się z oporem i utrudnieniami ze strony, skąd najmniej się go spodziewać należało. Nie tylko że właściciele psów nie przestrzegają przepisów kagańcowych i t. p., ale zdarzały się wypadki rozbijania wozów rakarskich, pobicia służby rakarskiej. Kierownik weterynariatu dr. Gottlieb zwrócił się tedy do kompetentnych czynników o wydanie stosownych zarządzeń co do przestrzegania obowiązków trzymania psów stale na uwięzi, prowadzenia na linowce i przymusu kagańcowego, tudzież innych zarządzeń, wskazanych potrzeba. Niewątpliwie, że władze zarządzą także podobną akcję na prowincji, zwłaszcza w gminach podmiejskich, gdzie również szerzy się wścieklizna, do weterynariatu miejskiego bowiem nadsyłają także do rozpoznania liczne przypadki, w których okazuje się, że są to przypadki wścieklizny.

→ **Przejechani przez samochody.** Teodor Szymeniko, zarobnik 21-letni, dostał się pod samochód na ul. Karola Ludwika i odniósł tak ciężkie obrażenia, że pogotowie ratunkowe musiało go odstawić do szpitala powszechnego.

Drugi podobny wypadek zaszedł wczoraj na ul. Janowskiej, gdzie pod samochód wpadł 15-letni Władysław Szuski. I tego odstawiono do szpitala.

→ **Upadek z I pietra.** Wczoraj w południe jakaś kobieta, myjąca okna w kawiarni Avenue, padła na bruk i ciężko się potłukła. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu odwiozło ją do szpitala powszechnego.

→ **Kradzieże w tramwaju** należą już do stałych rubryk kroniki policyjnej. Widocznie ludzie mają za dużo pieniędzy, gdy noszą je w tak dostępnych miejscach, że złodziej może się łatwo do nich dostać. — Wczoraj np. skradziono jakiemuś urzędnikowi pocztowemu 400 rb.

→ **Przy kupnie koni.** Istnieje jakaś szajka złodziei, która poluje na ludzi, kupujących koni, bo ci zwykle mają najpewniej większą gotówkę przy sobie. Ot i wczoraj do niejakiego Stanisława Pycha przystąpiło dwóch „kupców”, proponując mu kupno koni. W tym celu wyprowadzili go gdzieś na odludzie, gdzie mu skradli 175 k. i 5 rb. Nie w ciemie bity Pych schwytał później jednego z rabusiów Stanisława Świerzyńskiego i oddał go policjantowi.

→ **Zguba papierów.** Maria Klerymbach zgubiła wczoraj na ul. Janowskiej papiery swego męża Gustawa, na które miała podjąć zaliczkę na pensję. Znalazca raczy je złożyć na policji.

→ **Przebywający w Warszawie** obywatele ziemscy z miejscowości zajętych przez wojska niemieckie otrzymali wiadomość, iż wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze pochodzenia amerykańskiego, angielskiego i francuskiego Niemcy zniszczyli. Oszczędzono tylko maszyny, które były sprowadzone z Niemiec.

Anna Batogowa

matka znanego artysty i reżysera teatru miejskiego we Lwowie JANA NOWACKIEGO

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 21 marca 1915 r. w 90 roku życia.

W nieobecności syna — przyjaciele i koledzy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w środę d. 24 marca b. r. o godz. 4 po południu (czas ratuszowy) z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego 1. 96 na cmentarz Łyczakowski. 460

→ **Centralny Komitet Obywatelski w Królestwie** Polskim liczy obecnie komitetów gubernialnych, powiatowych, okręgowych, gminnych i miejskich 406.

→ **W Warszawie** znany artysta Węgrzyn założył nowy teatr pod nazwą „teatr-komedia”.

→ **Gubernator wileński** — jak „Kij. Myśl” donosi — zakwestjonował uchwałę wileńskiej rady miejskiej o asygnowaniu 10.000 rb. na pomoc Polsce.

→ **W Kaliskiem** ziemianie zorganizowali pomoc dla ludności, ale sprawa idzie z trudem, gdyż Niemcy opanowali handel i przemysł. W okolicy przedewszystkiem potrzeba pomocy sanitarnej. Landraci oświadczyli, że włościanie dostaną ziarno na zasiew po podpisaniu zobowiązania, że będzie ono użyte wyłącznie na zasiewy. Do robót polnych obiecano pożyczyci na czas pewien koni wojskowych. Na kolejach pociągi obsługują wyłącznie konduktorzy bawarscy i sascy, którzy nie rozumieją po polsku.

→ **Walka z epidemiami.** Sekcja zdrowia publicznego C. K. O., podjąwszy walkę z zagrażającymi epidemiami, przystąpiła do prac, mających na celu tłumienie początkowych ognisk zarazy. Możliwe to jest przez szybkie dokonywanie analiz wydzielin i wody z okolic zagrożonych lub podejrzaných. Przy pomocy Związku Ziemstw, który ofiarował potrzebne na ten cel fundusze, założono dotychczas dwie pracownie bakteriologiczne: w Warszawie pod kierunkiem dra S. Serkowski, i w Żyrardowie pod kierunkiem dra Modrzewskiego.

→ **Z żałobnej kroniki.** W Paryżu zmarł po dłuższej chorobie znany dziennikarz i pisarz Juljusz Huret, który sobie zasłużył swego czasu na tytuł „króla interviewów”. Rozgłos Hureta datuje się od lat 90 ub. stulecia, t. j. od czasu jego ankiety literackiej (Enquete Litteraire), poświęconej współczesnej literaturze francuskiej i francuskim pisarzom. Dopóki „ankieta” była drukowana w „Echo de Paris”, budziła zainteresowanie tylko francuskich czytelników a zwłaszcza pisarzy, wśród których wywoływała nieraz namiętną a nieradko także zabawną polemikę. Kiedy jednak ankietę wyszła jako osobna książka, zwróciła ona na siebie powszechną uwagę także zagranicą, gdzie nie brakło jej u nikogo zajmującego się historią literatury, imię Hureta stało się odrazu znanemu całym czytającemu światu. Jego dalsze dzieła, jak „Enquete sociale” i książki o „Niemcach”, „Ameryce” i „Rzeczypospolitej argentyńskiej” utwierdziły jego sławę nie tylko „króla” dziennikarzy ale także jednego z najbardziej utalentowanych pisarzy. Recenzje teatralne Hureta, pisywane przez długi szereg lat w „Figarze”, a także jego kroniki życia paryskiego, zebrane i wydane oddzielnie dadzą też świetny materiał przyszłemu historykowi Francji końca XIX i początku XX wieku.

→ **Straty niemieckie.** Według referenta dziennika „Gaulois” Niemcy w styczniu w przeciągu 3 tygodni stracili w Wschodnich Prusach i w Polsce około 200.000 żołnierzy.

→ **Z Wiednia** donoszą, że dr. Frenkel wynalazł środki w celu walki z tyfusem. Odpowiednie zarządzenia wydano dla wojska.

→ **Nowy generał Jezuitów.** Katolicki dziennik „Le Croix” drukuje ustępy z listu nowego generała Jezuitów ks. Wł. Ledóchowskiego, który zaprzecza pogłoskom o wywieraniu przez Niemcy wpływu na jego wybór. Wspomina on, że na 86 głosujących było za ledwie 4 Niemców i 2 Niemców szwajcarskich. Ks. Ledóchowski wyraża swe sympatie dla Francji.

→ **Patryjotyzm angielskich arystokratów.** Według oficjalnych danych ogólne straty Anglików w składzie oficerskim wyrażały się między 10 a 14 marca w cyfrze 305 oficerów, a mianowicie 119 zabitych, i zmarłych z ran, 175 rannych i 11 zaginionych bez wieści. Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że arystokracja angielska okazuje stale wysokie poczucie patryjotyczne i składa na ołtarzu ojczyzny życie swoich przedstawicieli i swoje mienie. Niema dnia, żeby nie był zabity, albo ranny na polu walki ktoś z lordów. Liczne rodziny arystokratyczne straciły już po paru synów. Do Serbji wyprawiono nowy angielski oddział Czerwonego Krzyża. Z oddziałem tym wyjechało wiele pań z angielskiego towarzystwa, które ponoszą nie tylko cały trud pielęgnowania rannych, ale także wszystkie koszty utrzymania oddziału.

→ **Zakazane zebranie.** Donoszą z Berlina, że rozwiązane w ubiegłą niedzielę zebrania z powodu niezawiadomienia o nich w terminie przepisany władzy, miały na celu propagandę pokojową. Zebrania podobne zwołane zostały we wszystkich większych mia-

stach niemieckich, nigdzie się jednak odbyć nie mogły, przyczem w Dreźnie doszło do krwawego starcia pomiędzy policją a kobietami, które rozrzuciły proklamacje, zatytułowane: „Żądajcie za wszelką cenę pokoju!”

Kształcenie cielesne w Belgji.

Sprawa kształcenia cielesnego w Belgji uczyniła w ostatnich czasach nadzwyczajnie postępy. Jeszcze przed niewielu laty zwolennicy ścisłego stosowania systemu Linga znajdowali się w znakomitej mniejszości, a już w roku zarzeszłym podczas wystawy gandawskiej wystąpić mogli z pokazem, obejmującym 4.000 ćwiczących z pośród wojskowych, uczniów i stowarzyszeń. W tym czasie wystąpił też znakomity Związek katolicki szeregiem pokazów gimnastyki szwedzkiej; również znacznym był udział gimnastyków socjalistycznych, nie mówiąc już o zlocie dorocznym Związku „Federation Belge de Gymnastique”, w którym brało udział przeszło 4.000 uczestników. Jeżeli dodać do tego odbyty w sierpniu r. 1913 Kongres narodowy wychowania cielesnego w Gandawie, to zgodzić się trzeba, że kraj niewielki zdołał w tym czasie wykazać znaczną zabiegliwość w dziedzinie kształcenia cielesnego.

Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza wspomniany Kongres, w którym brało udział około 300 osób z pośród wychowawców ogólnych i cielesnych, tudzież przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Chociaż uczestniczyć mogli w Kongresie wszyscy, co mają jakibądź związek z kształceniem cielesnym, bez względu na wyznawane zasady co do metod i systemów gimnastycznych, to jednak wyniki Kongresu uznają należy za stanowcze zwycięstwo systemu Linga, który niepodzielnie dziś panuje w szkolnictwie belgijskim na wszystkich jego stopniach. W tym też duchu czynione były wszystkie uchwały Kongresu, dając zupełną rękojmię zwycięskiego pochodzenia gimnastyki szwedzkiej i nadal.

Wspaniałą puścizną Kongresu jest zestawiona pod przewodem znanego propagatora gimnastyki szwedzkiej Al. Sluys'a statystyka kształcenia cielesnego w Belgji, oparta nie tylko na danych urzędowych, lecz również na wynikach umyślnie w tym celu przeprowadzonej ankiety wśród kół wychowawczych. Rzecz godna uwagi, że na zapytanie ankiety rzeczowej: „Jaki system gimnastyki prowadzony jest w szkole?” wszystkie niemal odpowiedzi ujawniały system Linga, chociaż wybór systemu nie jest w Belgji narzucony z góry, lecz często pozostawia się do uznania nauczyciela. Wyniki ankiety stanowią naogół poważny materiał rzeczowy do dalszego traktowania sprawy kształcenia cielesnego oraz zamierzanych w tej mierze przeobrażeń.

System Linga znanym i popularnym był w Belgji od lat kilkudziesięciu, ale w postaci skażonej, przystosowanej do potrzeb pewnych stanu przejściowego. Obecni jego zwolennicy zabiegają o ustalenie systemu w całej jego czystości, a do tego przyczynić się może wiele istniejący od lat kilku przy wszechniczy „gandawskiej Instytut kształcenia cielesnego prowadzony w duchu zasad Linga.

Dotąd opornie względem tego systemu zachowywał się w Belgji jedynie wspomniany już związek gimnastyczny belgijski, który trzyma się dotąd ogólnie przyjętego w stowarzyszeniach europejskich systemu niemieckiego. Jednak na Wystawie gandawskiej wśród okazów tego związku widzieć było można obok portretów Jahna, Spiessa i Amorosa również podobiznę Linga; może to zestawienie ma znaczenie symboliczne, że po okresie ślepej rutyny i zasad dorywczych zapanuje w zakresie gimnastyki wiedza prawdziwa. Mieć to będzie niemałe znaczenie, gdy do zwolenników Linga przyłączy się zwarta masa 4000 członków tego związku, który naogół pracuje nader poważnie i wpływ znaczny wywiera na zamierzanie do ćwiczeń cielesnych wśród szerokiego kół ludności kraju. Ze to nastąpi wkrótce, można być pewnym zupełnie, gdyż już obecnie ujawniają się w pracy gimnastycznej związku niektóre pierwiastki systemu Linga, przejmowane i stosowane dorywczo i niemal nieświadomie. Widzieć w tem można stan przejściowy, który zakończyć się musi przyjęciem systemu Linga w całości.

Głośna dziś we Francji metoda por. Heberta nie znajduje w Belgji żadnego uznania, co zresztą jest rzeczą naturalną, gdyż Belgowie oddawna już zwracają pilną uwagę na uzupełnienie kształcenia cielesnego przez stosowanie w szerokim zakresie gier ruchowych, pływania, sportów, ostatnio zaś i skautingu, we wszystkim tem stosując zawsze i wyłącznie podstawowe zasady systemu Linga.

Z powyższego wynika, że Belgja kroczyła przed wojną w zakresie kształcenia cielesnego drogą utartą, idąc za tak wybitnymi Linga wyznawcami, jak Lefebure, Sluys, Marinel, Fosseprez i innymi, co daje jej możliwość zachowania lub ponownego odzyskania, cech rasy doskonałej, która taki podziw wzbudziła, niegdyś w Cesarze.

Dr. Rene Ledent.